
KOSMICZNE PRZYGODY CZESIA OBWIESIA
Cyrk odjechał
Sebastian Kmieciak

Kosmiczne przygody Czesia Obwiesia
Cyrk odjechał

SEBASTIAN KMIECIAK

© Tekst: Sebastian Kmieciak

Ilustracje i projekt okładki: Narzędzia generatywnej sztucznej inteligencji

Redakcja i korekta: Sebastian Kmieciak

© Copyright by Sebastian Kmieciak, Archiwum Obcych Światów, 2026

Wszelkie prawa do warstwy tekstowej niniejszej publikacji: zastrzeżone. Zabrania się kopiowania, powielania lub wykorzystywania całości lub fragmentów warstwy tekstowej książki w jakiejkolwiek formie bez pisemnej zgody autora.

Wydanie I, Toruń, 2026
ISBN 978-83-981563-3-2

Jagódce



Archiwum Obcych Światów

Mężczyzna wszedł do dusznego, zadymionego i ciemnego pomieszczenia. Poprawił kapelusz, unosząc nieco szerokie, miękkie rondo. Z kieszeni płaszcza wyciągnął małe, srebrne coś, najpewniej elektroniczne i koszmarnie drogie. Albo stylizowane na koszmarnie drogie, podobnie jak cały strój mężczyzny. Rozejrzał się powoli po pomieszczeniu, omiatając wzrokiem zakamarki i ciemne kąty. Postąpił dwa kroki do przodu i podniósł do ust trzymane w dłoni urządzenie.

- Godzina dwudziesta pierwsza trzydzieści siedem czasu miejscowego – zaczął mówić. – Dotarłem na miejsce. Pomieszczenie jest duszne, zadymione i ciemne. Jest tak, jak opisywała to klientka. Widać, że w pomieszczeniu dawno nikt nie sprzątał. Ściany oblepia jakiś bliżej niesprecyzowany osad. Najpewniej to efekt wypalenia wielu kadzideł. Przestępuję przez leżące na podłodze, zwinięte w kłębek ciuchy i ruszam w stronę modułu sypialnego. Staram się ignorować zalegające na podłodze przedmioty, choć krzywię się z każdym dźwiękiem odklejania podeszwy od tego czegoś, co ze ścian spełzło na podłogę. Myśl, że jeszcze niedawno ktoś tu mieszkał, wprawia mnie w obrzydzenie.



Mężczyzna zamilkł, odsuwając urządzenie od ust. Zatrzymał się nad małym stolikiem, równie brudnym i zaniedbanym, co reszta pomieszczenia. Odkaszlnął i podjął monolog.

- Wyjaśnienia porządkowe – kontynuował wprost do urządzenia. – Kobieta, około lat czterdziestu, weszła do mojego biura wczoraj, chwilę przed dwudziestą. Miałem już zamykać, ale postanowiłem wysłuchać co ma mi do powiedzenia. „Zaginął" – powiedziała, jedwabną chustką ocierając nieśmiałą łzę, spływającą po policzku. Uspokoiłem nieco jej zszargane nerwy za pomocą szklanki z sokiem dyniowym i podjęliśmy temat. Zaginał jej syn, który nie tak dawno temu wyprowadził się na swoje oraz zamieszkał w sekcji robotniczej. Świeżo po ukończeniu pełnoletności, podjął się jakiejś pracy w tunelach serwisowych i uciekł z domu. Klientka wskazuje działania z zewnątrz, w tym wpływ towarzystwa. Podała mi adres, pod którym powinien przebywać jej syn i gdzie obecnie znajduję się ja. To, co zastała w pomieszczeniu, dało jej bardzo dużo powodów do zaniepokojenia.



Mężczyzna odsunął urządzenie od ust, z wewnętrznej kieszeni płaszcza wyciągnął kadzidło, po czym je zapalił. Jeśli to możliwe, pomieszczenie stało się jeszcze bardziej duszne i zadymione.

- Rozglądam się i choć niechętnie, muszę przyznać jej rację – wrócił do monologu. – Zaczynam rutynową procedurę. Ktokolwiek tu mieszkał, opuścił to mieszkanie w pośpiechu. Rzeczy leżą porozrzucane gdzie popadnie, a nienaruszona warstwa brudu na podłodze sugeruje, że nie było tu nikogo

co najmniej od tygodnia. Trudno jednak stwierdzić, czy osoba zamieszkująca opuściła pomieszczenie wbrew własnej woli, czy w zgodzie z nią. Moduł sypialny, na pierwszy rzut oka, nie wyróżnia się niczym szczególnym, za to wpisuje się w obraz zaniedbania i nieporządku panujących w całym pomieszczeniu. Wchodzę do środka i… chwila – przerwał na moment. – Widziałem jakiś ruch w module kuchennym. Muszę się dokładnie przyjrzeć – mężczyzna odwrócił się w stronę małej kuchni – Zgadza się, coś się tam rusza. Powoli podchodzę do małego stolika. Coś pod nim leży. Widzę przebłysk czegoś rudego. Pochylam się powoli. Czy to… Czy to… Ej, ty, co ty tam żresz?!



Czesio wyskoczył nagle spod stołu i ile sił w czterech nogach pognał w stronę drzwi. Wyminął sprawnie zdumionego mężczyznę, odbił się od framugi i po chwili był już w korytarzu. Biegł przed siebie i starał się nie wypuścić zdobyczy z pyszczka.

Żeby w pełni zrozumieć zaistniałą sytuację, musimy cofnąć się odrobinę w czasie, a nieco i w przestrzeni. Czesio i Bułek postanowili odważnie wkroczyć tam, gdzie to tej pory żaden,

ale to żaden kot nie wkroczył. Śmiało podążyli wnętrzem międzywymiarowego portalu. I choć z naszej perspektywy zajęło im to nie więcej, niż mrugnięcie okiem, spędzili w migoczącym tunelu kilka długich dni, maszerując raźno przed siebie. Nie czując głodu, ni zmęczenia, nie potrzebując snu, bo tak właśnie działają międzywymiarowe portale, gdzie czas i przestrzeń rządzą się swoimi własnymi zasadami.



Obejrzeli po drodze wiele wspaniałych, niesamowitych i zapierających dech w piersiach scen i obrazów, o których bardzo chętnie by wam opowiedzieli. Gdyby tylko nie zapomnieli ich chwilę po ich ujrzeniu. Umysł kota to również wspaniałe, niesamowite i zapierające dech w piersiach zjawisko. Dość powiedzieć, że po kilku dniach nasi przyjaciele ujrzeli wyjście z tunelu, a po przekroczeniu falującej i mieniącej się na tęczowo bramy, znaleźli się w ciemnym, ponurym korytarzu. Postanowili zająć się tą zmianą w najlepszy z możliwych sposobów. Poszli spać.

Po przebudzeniu zebrali się na niezwykle poważną naradę dotyczącą ich dalszych kroków.
- Idziemy poszukać jedzenia? – zapytał Czesio.
- Jasne – odpowiedział Bułek.
Postanowiono.
Przechadzając się od korytarza do korytarza, korzystając z tuneli bardzo podobnych do tych, które odwiedzili na stacji kosmicznej w odległej przeszłości pierwszych przygód, trafili do opuszczonego pomieszczenia mieszkalnego. Tam

Czesio znalazł coś, co z odpowiednim przymrużeniem oka można było uznać za wartościowy posiłek. I to właśnie jego spożywanie przerwał mu dziwnie wyglądający mężczyzna. „Jakby się urwał z jakiejś parady” – pomyślał Czesio, wybiegając z pomieszczenia, prosto na szeroki, oświetlony sztucznym światłem korytarz. Ku zaskoczeniu naszego bohatera, przestrzeń wypełniona była licznie przez ludzi. Idących w swoje strony, zajętych swoimi sprawami ludzi. Takich tłumów Czesio nie widział od kiedy opuścił rodzinną stodołę. Kiedy ludzie ostatni raz spotkali kota, nie da się stwierdzić. Widać było jednak, że są równie zaskoczeni sytuacją, co Czesio.

Nie wypuszczając posiłku z pyszczka, Czesio przebiegał między osobami, lawirował między ich nogami i robił zygzaki od ściany do ściany, aż w końcu ujrzał wlot tunelu serwisowego. Zanim dotarło do niego co robi (i zanim upewnił się, że wlot jest otwarty), skoczył, wkładając całą siłę w tylnie łapki, i znalazł się w powietrzu. Jak już doskonale wiecie, Czesio ma zawsze szczęście, więc wlot był otwarty. Wylądował w tunelu i odbiegł nieco w jego głąb, robiąc miejsce dla lecącego mu na spotkanie Bułka.



- Co to było? – zapytał czarny kot, kiedy już wyhamował.

- Nie mam pojęcia – odpowiedział Czesio. A że w pyszczku wciąż trzymał swoją zdobycz, brzmiało to jak „nhmh msds psdfweca”.

- Wygląda trochę ja ta stacja, gdzie mnie znalazłeś. Ale tam nigdy nie było tyle osób.

- Naprawdę nie wiem – a że Czesio wciąż mielił w zębach swój posiłek, wyszło z tego „nsdfsaahe nmmh wufls”.
- Tu będziemy bezpieczni – zamyślił się Bułek. – A w ogóle to daj gryza!
Czesio spojrzał na Bułka po czym szybko przełknął to, co mu pozostało. Bułek odwdzięczył się za tę uprzejmość, gryząc Czesia w łapę. Czesio nie pozostał dłużny.
Kiedy już skończyli wymianę uprzejmości, ustalili, że bez drzemki nie da rady. Weszli dalej w głąb tunelu, ułożyli się wygodnie i szybko zasnęli.

W tym samym czasie, lecz w zupełnie innym miejscu, trójka mężczyzn nachylała się nad ekranem. Stali w pomieszczeniu, które wyglądało jak biuro ochrony, pełne szafek, monitorów, komputerów i głośników.
- O tam, zatrzymaj – powiedział mężczyzna w czarnym garniturze, postawnej budowy ciała i z postępującą łysiną.
- Właśnie, weź to zatrzymaj – zawtórował mu drugi mężczyzna, w szarym, spranym garniturze, niski i drobny.



Trzeci z mężczyzn nic nie powiedział. Zamiast garnituru miał mundur, a na głowie czapkę z daszkiem. Wykonał polecenie, klikając przycisk na klawiaturze.
- Aż dwa – ucieszył się pierwszy mężczyzna. – To się nam trafiło.
- Prawdziwe szczęście – zgodził się drugi mężczyzna. Trzeci ponownie nic nie powiedział, nacisnął za to ten sam przycisk na klawiaturze.
- O, tutaj! – zawołał pierwszy mężczyzna - Widzicie? Co to za tunel?

- Właśnie, co to za tunel? – dopytał drugi mężczyzna.
- Tunel serwisowy – odezwał się wreszcie trzeci z mężczyzn – głównie używany przez mechaników.
- W takim razie proszę o przygotowanie planu – rzucił pierwszy mężczyzna. – Chcę mieć te koty. Jak najszybciej. Dla dobra kolonii, oczywiście.
- Słyszał pan – drugi mężczyzna powtórzył niczym papuga. – Dla dobra kolonii.

Po tym obaj mężczyźni w garniturach opuścili pomieszczenie zostawiając trzeciego. "Dla kolonii? Dla własnych portfeli" - głośno westchnął, gdy tylko zasunęły się drzwi.

Czesio i Bułek spali w najlepsze, nie wiedząc nic o dyskusji toczącej się w pomieszczeniu z monitorami. Choć nawet gdyby wiedzieli, nic by to nie zmieniło. W końcu mieli o wiele ważniejsze, kocie sprawy. Do których wrócili zaraz po przebudzeniu.



- Jestem głodny – zaczął Bułek.
- Ja też – zgodził się Czesio. – Idziemy na dół, do ludzi.
- Ale jak to, do ludzi? – zdziwił się Bułek.
- No tak to, noramalnie – zdziwił się Czesio. – Ludzie mają dobre rzeczy.
- Ludzie są źli – wzdrygnął się Bułek.
- Ludzie głaszczą – odpowiedział Czesio.
- Ludzie polewają wodą – Bułkiem zatrzęsło.
- Ludzie mają jedzenie – podkreślił stanowczo Czesio.

- Ludzie…
Wymieniali się tak jeszcze przez kilka minut, nie zdając sobie sprawy, że obaj mają rację. I że niekoniecznie muszą mówić o tych samych ludziach. Wreszcie Czesio postanowił użyć argumentu ostatecznego, argumentu, który zakończy wszystkie dyskusje i podważy wszystkie inne argumenty.
- Ludzie mają smaczki!
- Smaczki? – zainteresował się Bułek. – Ale takie prawdziwe? Ja nie wiem co to smaczki.
Fakt, nie wiedział. Musicie pamiętać, że jedyny kontakt z ludźmi, który Bułek miał do tej pory, to ten z załogą stacji badawczej. Naukowcy niekoniecznie są zainteresowani tym, co potrzebne jest do szczęścia kotu, szczególnie kiedy zajęci są swoimi Niezwykle Ważnymi Sprawami. Bułek przypomniał Czesiowi swoje dotychczasowe doświadczenie. I, co rzadko się zdarza, Czesio się zamyślił. Świadomość, że smaczki mogą być tak blisko, uruchomiła dodatkowe pokłady energii i skupienia oraz puściła w ruch nieużywane na co dzień procesy myślowe.
- Zrobimy tak – zaczął w końcu, po dłuższej chwili. – Siądziemy na końcu tego korytarza i poczekamy. Będziemy



obserwować. Będziemy wypatrywać. Aż w końcu znajdziemy tych mniejszych od reszty. Niższych. Tych coś się uśmiechają, zamiast się złościć. Z takimi jest najłatwiej. Uwielbiają nas. Ludzkie kocięta to nasza najlepsza szansa – zakończył.

Bułek słuchał w skupieniu. Raz, że sam plan wydawał się ciekawy i godny próby. A po drugie, jeszcze nigdy nie słyszał, by Czesio wypowiedział tyle słów na raz. Sprawa musiała być poważna.

Bez dalszego ociągania, postanowili przejść od słów do czynów. W końcu smaczki się same nie upolują.

Przenieśmy się na moment do pomieszczenia z monitorami. Czarny Garnitur i Szary Garnitur przyglądali się schematowi, pokazywanemu im przez Czapkę z Daszkiem.



- Weszli tu – Czapka pokazał coś na ogromnej kartce. – Tunele łączą się tu, tu i tu. Na ten moment mogą być gdziekolwiek wewnątrz sieci serwisowej.

- A kamery? – przerwał mu Czarny Garnitur.

- Nieaktywne. Sam pan kazał je odłączyć, żeby ograniczyć wydatki.

- A tak, tak - zamyślił się Czarny Garnitur. – To co pan proponujesz?

- Opcja spokojna? – Czapka z Daszkiem popatrzył wyzywająco – Poczekać aż same zejdą. Kiedyś muszą. Zamknąć wszystkie wloty oprócz jednego. A kiedy wyjdą,

zamknąć ostatni. I wtedy jakoś je zachęcić i oswoić…
- Inna opcja? – wszedł mu w słowo Czarny Garnitur. – Żeby nie czekać aż łaskawie do nas przyjdą?
- To samo – Czapka z Daszkiem próbował ukryć westchnięcie. – Tylko można uruchomić awaryjną procedurę czyszczącą, która wydmucha wszystko z tuneli. Choć wolałbym ich nie straszyć, jeśli chcemy je oswoić. Muszą nam jakoś zaufać.
- Nikt pana o opinię nie pyta – Czarny Garnitur ponownie nie dał dokończyć drugiemu mężczyźnie. – Płacę panu za robotę, nie za prywatne przemyślenia. Proszę przygotować wszystko i poinformować mnie kiedy będzie gotowe. Jak najszybciej. Dla dobra kolonii, oczywiście – po czym skierował się do wyjścia.
Szary garnitur, który przez całą rozmowę nie wypowiedział anio słowa, rzucił wyzywające spojrzenie Czapce po czym też wyszedł, zostawiając trzeciego mężczyznę samego.

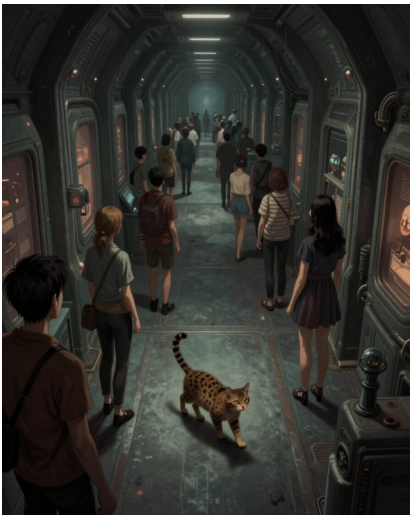
- Ten? – zapytał Bułek?
- Coś mu źle z oczu patrzy – odpowiedział Czesio.
- No dobrze, Ty się znasz lepiej. A ten? – wskazał łapką.
- Za szybko idzie. Jeśli tak się spieszy, to skąd mam wiedzieć, że nie zapomni w biegu o smaczkach? – Czesio aż się wzdrygnął na samą myśl.



Siedzieli u wylotu tunelu i obserwowali ruch w dole. Korytarzem przechodziło wiele osób. Najróżniejszego typu, kobiet, mężczyzn, wysokich, niskich, krótkowłosych, i takich z bujnymi fryzurami. Trafiło się

też trochę dzieci, ale za każdym razem szły w kilkoro i Czesio obawiał się, że mogą zostać potraktowani w sposób nieodpowiedni. „Wiesz, w grupie to czasem się takim ludzkim kociętom mogą różne głupie pomysły pojawić” – mówił, wykazując się sporą znajomością tematu.
- Ooo, tu widzę coś obiecującego – Czesio pokazał łapką. Rzeczywiście, u wylotu korytarza pojawiła się mała dziewczynka, idąca pod rękę z dwójką dorosłych. Bułek kiwnął głową ze zrozumieniem i już, już, szykowali się do zejścia, kiedy Bułek gwałtownie wypuścił powietrze.
- Czy to… - zdołał tylko wykrztusić.
Czesio, zaalarmowany, zaczął się uważnie rozglądać. Po chwili też to dostrzegł.

Brązowy, pokryty czarnymi plamkami kot szedł korytarzem, jak gdyby nigdy nic. Mijał ludzi, którzy nie zwracali na niego



uwagi, co było dokładnie tym, czego potrzebował. Miał zamiar wykonać standardowy obchód, kiedy jego uwagę przykuły odgłosy dobiegające gdzieś z góry.
- Tutaj, halo, halo, u góry, spójrz tu, w górę, tu jesteśmy, halo! – wołał dwugłos.
Kot zatrzymał się zdziwiony i uniósł wzrok.

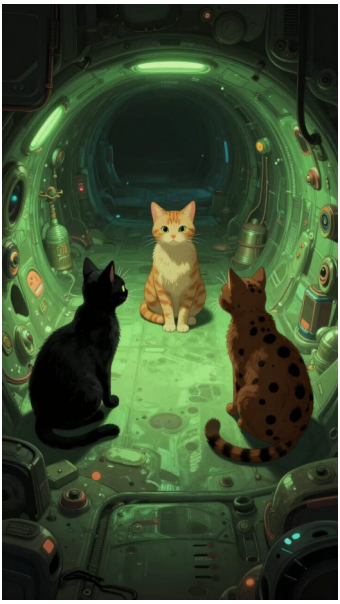
„Co to za dziwny dźwięk? Jakby ktoś drzwi nie naoliwił” – zastanawiali się ludzie, idący korytarzem.

W końcu dostrzegł dwa kocie łby, wystające z kwadratowego otworu w ścianie. Jeden rudy, drugi czarny. Wołali do niego i zapraszali do siebie. Brązowy kot wziął rozbieg, napiął mięśnie tylnych łap i skoczył.

- Pozwólcie że się przedstawię – zaczął brązowy, kiedy już znalazł się wewnątrz tunelu. – Jestem Stefcio.
- Bułek – powiedział Bułek.
- Czesio – powiedział Czesio. Przez chwilę stali, wpatrując się w siebie, z nastroszonymi ogonami.
- Więc co was sprowadza w to piękne miejsce w kosmosie? – zagaił w końcu Stefcio, kiedy już przeliczył szansę w starciu dwóch na jednego.
- Szukamy jedzenia – Czesio i Bułek odpowiedzieli zgodnie. – Najpierw był taki fotel, potem las, a potem światełka. A potem znaleźliśmy się tutaj. Ty?
- Wiecie w ogóle GDZIE jesteście? – pytaniem na pytanie odpowiedział Stefcio.



Czesio i Bułek popatrzyli po sobie, ale pokręcili przecząco głowami.
- Jesteście w czymś, co ludzie nazywają kolonią – Stefcio postanowił wyjaśnić - To takie miasto w kosmosie, zbudowane wewnątrz jakiegoś obiektu. Jak asteroida. Nie wiem co to asteroida, ale tak mówią ludzie, z którymi żyję, więc to chyba coś ważnego.
- To tak jak moja stacja – rzucił Bułek, ucieszony, że coś rozumie. – Dlatego te tunele wydawały mi się znajome.
- Możliwe – zgodził się Stefcio. – Ale miejsca tu mało, wody



i jedzenia też, więc poza ludźmi raczej nie znajduje się tu zwierząt.
- Jak to? – zdziwił się Czesio? – Tak bez zwierząt? Bez kotów? Przecież ci ludzie muszą być bez nas bardzo smutni.
- I tym właśnie się zajmuję – z dumą powiedział Stefcio. – Mój pan ma duży statek, a na nim sporo różnych zwierząt. No i tak latamy, od kolonii do kolonii, żeby pokazać się ludziom, dać im się z nami pobawić, popatrzeć na nas. Pobyć w blasku naszego majestatu – zakończył dumnie prostując pierś i prezentując sporej wielkości czarną plamkę umieszczoną pod szyją.
- Jak cyrk – rzucił Czesio.
- Jak co? – zdziwili się równocześnie i Bułek, i Stefcio.
- Cyrk. Takie miejsce gdzie można było zobaczyć różne śmieszne rzeczy i zwierzęta, które robią sztuczki. Mój pan czasem powtarzał: Czesio, ty to byś się do cyrku nadawał
- Ale to nie brzmi dobrze – zasmucił się Bułek. – Nie wiem czy chciałbym być tak wystawiony. Jak zabawka.
- Tak, mi też by się to nie podobało – przyznał Stefcio. – Ale

tu u mnie jest inaczej. Nie jesteśmy zabawkami. Wszyscy się cieszą, że nas widzą, nikt nie robi nam krzywdy, a pan dba, żebyśmy mieli wszystkiego pod dostatkiem. No i dobrze być czasem porządnie wybawionym i wygłaskanym. Mam co jeść i gdzie spać. Mam wszystko, co potrzebne.
- A masz wolność – zapytał Bułek.
- Na statku mogę chodzić gdzie chcę. A kiedy jestem gdzieś w terenie, to mogę odciąć się od ludzi. Moja obróżka ma coś, co czyni mnie dla nich niewidzialnym. Wy mnie widzicie, więc coś wpływa na ich wzrok. Co ma sens – zamyślił się. – Mój pan zakłada takie śmieszne okulary, kiedy włącza mi obróżkę.
- To brzmi dobrze – zastanowił się Czesio. Bułek wciąż patrzył niepewnie.
- Jeśli chcecie, zabierzcie się ze mną – zaproponował Stefcio. – Najwyżej wywiniecie się w następnym miejscu. Mój pan na pewno was przyjmie, bo my wszyscy jesteśmy bardzo cenni. Tak mówi.



- A smaczki? – zapytał Czesio z nadzieją.
- Pełen, tygodniowy przydział – odpowiedział Stefcio z pełnym zadowoleniem. – Zastanówcie się nad tym. Odlatujemy jutro. Idźcie tym korytarzem do końca, potem będą drzwi po lewej, krótki korytarz i następne drzwi w prawo. Tam znajdziecie mojego pana. Zacznijcie skrobać w drzwi i krzyczeć, to was na pewno wpuści.

Po czym ukłonił się grzecznie i skoczył na dół, pozostawiając Czesia i Bułka samych w tunelu.

Dwa koty spojrzały na siebie.
- Co teraz? – zapytał Bułek.

- To.... co teraz? – zapytał Bułek.
- Znajdziemy jedzenie – odpowiedział zdecydowanie Czesio. – Nie ma co podejmować decyzji przy pustym brzuszku.

Była to prawda uniwersalna, którą warto stosować nie tylko, kiedy jest się kotem. Dlatego bez zbędnych dyskusji, Czesio i Bułek ułożyli się ponownie w wylocie tunelu, by obserwować ludzi. Jednak nim zdążyli zrobić cokolwiek, zaczęły się dziać dziwne rzeczy.

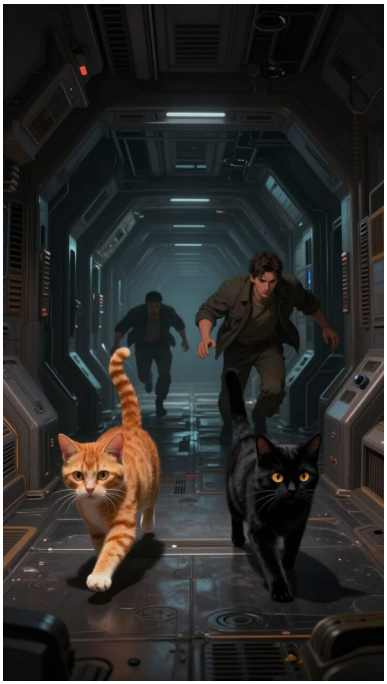
Najpierw pojawiło się światło. Mocne, jasne i wypełniające cały tunel, w którym leżeli. Następnie rozległ się hałas, przeciągły i ostry, przypominając świst odkurzacza. Koty wpatrywały się niepewnie w głąb tunelu. I wtedy to poczuli. Z początku jak lekki wietrzyk, przybierający na sile z każdą sekundą. Po chwili zebrała się porządna wichura, zmywając Czesia i Bułka w stronę wylotu.

- Skaczemy! – krzyknął Czesio.

Znaleźli się w korytarzu. Od razu zauważyli, że sytuacja uległa zmianie. Zamiast przechodzących ludzi, ich oczom ukazała się dwójka mężczyzn, trzymających rozpiętą siatkę.



Czesio spojrzał w górę, ale na jego oczach wlot tunelu zamknął się z hukiem.
- Co zrobimy? – zapytał Bułek, łamiącym się głosem.
- Za Stefciem! – zawyrokował Czesio. – Resztą będziemy się martwić później. Za mną.
Po czym ruszył biegiem. I choć Czesio nie był żadnym geniuszem, myślicielem, czy nawet przeciętnie inteligentnym kotem, doskonale radził sobie z robieniem zamieszania. Pognał przed siebie, odbił się od podłogi, wykonał skok w stronę ściany, używając jej jak trampoliny i przeskoczył nad zaskoczonymi mężczyznami, lądując z pełną gracją. Bułek wykorzystał sytuację i przemknął obok siatki, dołączając do Czesia. Ruszyli.
Kilka sekund zajęło mężczyznom otrząśnięcie się z szoku, po czym ruszyli w pościg za kotami. Trzeba przyznać, że sprawnie zabrali się za swoje zadanie i nie pozwolili Czesiowi i Bułkowi na zyskanie przewagi. Korzystali zapewne ze wspomagania ruchu, bo po kilku chwilach byli już tuż, tuż, za kotami. Czesio i Bułek dobiegali już niemal do końca korytarza, już niemal mieli przed sobą drzwi po lewej, kiedy poczuli za sobą ruch. Siatka uniosła się, by za chwilę móc opaść na naszych bohaterów. Już niemal, o krok. I wtedy zgasło światło.



Kocie oczy są przystosowane do ciemności o wiele lepiej, niż ludzkie. I właśnie dzięki temu, nasi bohaterowie zyskali minimalną przewagę. Po prostu nie zauważyli znaczącej różnicy. Co innego grupa pościgowa,

która, zaskoczona nagłą zmianą, zgubiła na moment rytm, wytrącona z równowagi. To wystarczyło, by Czesio z Bułkiem minęli drzwi po lewej. Wtedy, ku zaskoczeniu wszystkich, drzwi zamknęły się za kotami. Czesio i Bułek pognali ile sił w łapkach, zostawiając zagrożenie za metalową przegrodą.

Czapka z Daszkiem odchylił się w fotelu, uśmiechając się z satysfakcją.

Dwa dni później Czesio i Bułek przemierzali przestrzeń kosmiczną, bezpiecznie ulokowani na pokładzie promu. Choć decyzja podjęła się nieco za nich, byli ciekawi, co ze sobą przyniesie. Na ten moment cieszyli się, bo mieli miękkie posłania, jedzenie i spokój. Mieli nowego kolegę. Czesio dostał też upragnione smaczki, ale jako że czekał tak długo, zjadł na raz cały, tygodniowy przydział. Teraz leżał, walcząc z bólem brzucha i myśląc o tym, co poszło nie tak. Można by pomyśleć, że wyciągnie z tego cenną lekcję, ale nie



oszukujmy się. Znamy Czesia już na tyle dobrze, że wiemy co będzie. I czego Czesio z tej sytuacji nie wyciągnie. Ale po raz pierwszy od kiedy opuścił dom, był naprawdę szczęśliwy. A to już coś.
A co z Bułkiem? Bułek odkrył zupełnie nowy świat, ale o tym dowiecie się następnym razem.

KONIEC



Epilog

Czarny garnitur chodził po pomieszczeniu w tę i z powrotem.
- Ja mu dam awarię systemu! – gorączkował się. – Ześlę go do pracy przy śluzie!
Nagły huk wstrząsnął pomieszczenie, a dźwiękowi towarzyszył błysk. Po chwili Czarny Garnitur ujrzał dwóch

bliżej niesprecyzowanych obcych, ubranych w kombinezony, zakrywające ich całkowicie i dokładnie.
- Co wy sobie… - wykrzyknął w ich stronę, ale nie miał szansy dokończyć.
Jedna z białych postaci wycelowała w Czarny Garnitur metalowe, błyszczące urządzenie, posyłając wiązkę światła.
- Wsiądziesz w pierwszy, odlatujący stąd statek i zgłosisz się do zespołu wydobywającego lód z asteroid. A ty – zwrócił się do Szarego Garnituru. – Ty będziesz montował sztucznie generowane filmy. Druga wiązka wystrzeliła w stronę Szarego Garnituru. Obaj, wraz z Czarnym Garniturem, zastygli, z pustym wyrazem twarzy.
- Nikt nam nie będzie przeszkadzał – biała postać zwróciła się do towarzysza. – Przejrzyj dzienniki, ja się zajmę nagraniami z monitoringu. W końcu go znajdziemy.

Galeria



Alternatywny tył okładki



Plakat promocyjny

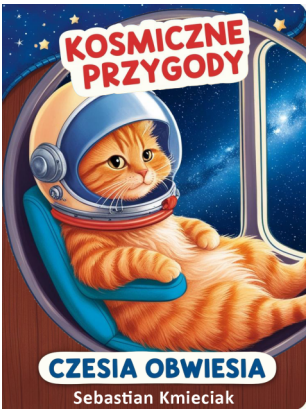








Nie zapomnij o poprzednich przygodach Czesia Obwiesia!







Czesio powróci w kolejnych historiach


Kosmos ma przed sobą jeszcze wiele tajemnic
Przygody czekają za każdym rogiem
A Czesio z chęcią je pozna
O ile będą tam smaczki...
Archiwum Obcych Światów